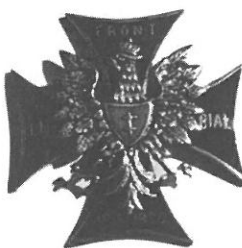


Oficerowie 5. pp Legionów. W grupie dowódca płk S. Skawrczyński (↓) i kapelan ks. Jan Leon Ziółkowski (x)



Odnaka 5 p. p Legionów.



Odnaka frontu Litewsko-Białoruskiego 1919-1920.

Przesyłając do przyjaciół Ossowie fotografię z uroczystości poświęcenia sztandaru 5. pp Legionów w grudniu 1920 r. w Mołodecznie, ks. Ziółkowski opisał na dole co fotografia przedstawia i prosił, aby o nim pamiętali.



Fotografia z uroczystości poświęcenia sztandaru 5. pp Legionów, wysłana z Wilna do Ossowa w dniu 11.VI.1922 r.

...Przesyłam życzenia wesołych świąt i miłej zabawy. Ja z wami być nie mogę, bo dużo u nas roboty świątecznej i trzy wyjazdy za Grodno, a pracowników u nas mało i ks. Łosiewski coś niedomaga. Dopiero po Świątach będzie jazda do Nowogródka to Was odwiedzę po drodze...

Innym razem tak pisze:

...Siedzę samotny i myślę, co tu robić. Iść nie ma do kogo, bo przyjaciele wyjechali do Lidy, jechać nie opłaca się na krótko. Spać się nie chce, bo zaległości odrobione. Miałem po południu jechać do Oran w celu przygotowania dzieci do spowiedzi i Komunii, ale odłożyłem wyjazd, bo u nas teraz bawi generał Haller i trzeba się trzymać kupy...

W październiku 1922 r. ksiądz Ziółkowski pojechał na urlop do rodziny i nagle ciężko zachorował. Wezwano lekarzy i znachorów, którzy przez dwa tygodnie „z organizmu księdza kapelana wyrzucali chorobę Legionistów oraz inne skutki wojny z bolszewikami, które dopiero teraz się ujawniły”.

Wysłał wtedy pocztówkę z Woli Wieruszyckiej do przyjaciół na plebani w Ossowie koło Lidy, w której między innymi napisał:

...Wszystkie słabości już przeszły, został tylko silny kaszel. Nic dziwnego, bo i tu zaczyna być chłodno. Moi pracują nad wykopaniem kartofli, a ja siedzę w domu i czytam gazety lub gram na skrzypcach...

W listopadzie 1922 r. gdy wrócił do Wilna, jego przyjaciele pani Apolonia Pietranis i Aleksander Hryniewski już byli po zaręczynach i wyrazili życzenie, aby ksiądz major Jan Leon Ziółkowski pobłogosławił ich związek małżeński udzielając im ślubu w kościele w Ossowie.

Aleksander Hryniewski, żołnierz oficer WP przeszedł po wojnie bolszewickiej do rezerwy i pracował jako kierownik warsztatów samochodowych wojskowych w Wilnie i Grodnie, pochodził z Wilna.

W tym czasie kapelani Wojska Polskiego nie mieli zezwolenia władz kościelnych na udzielanie ślubów, chyba że na to wyraził zgodę proboszcz parafii jednego z narzeczonych i biskup diecezji w której miał się odbyć ślub. W tym przypadku ksiądz major Ziółkowski uzyskał zgodę biskupa Matulewicza i księdza Burbo, za ich zezwoleniem mógł ślubu udzielić i ślub dla instytucji Kościoła miał ważność prawną.

W prezencie ślubnym Apolonia i Aleksander Hryniewscy od księdza mjr Ziółkowskiego otrzymali dwa albumy na fotografie rodzinne, oprawione w grawerowaną skórę. Ksiądz Ziółkowski prosił aby, jego zdjęcia też w albumach przechowywali, co pani Hryniewska przestrzegwała i przechowała zdjęcia nawet w czasie wywózki jej i dzieci do Kazachstanu w 1940 r. Po drugiej wojnie światowej wróciła z dziećmi do Polski, przywieźli albumy, ale p. Hryniewski i ksiądz Ziółkowski zginęli na Wschodzie z rąk NKWD.

W statucie duszpasterstwa Wojska Polskiego, opracowanym jeszcze przed ratyfikacją Konkordatu oraz w różnych rozporządzeniach i dekretach, zapisano między innymi, że starsi kapelani zawodowi, którzy ukończyli wyższe studia teologiczne na uniwersytetach, uzyskali dyplomy, licencjaty, tytuły naukowe, mogą nabywać prawa proboszczowskie, spełniając warunki:

- starszeństwo od 1 czerwca 1919 r., zasłużeni na wojnie z bolszewikami, mają dobrą opinię w służbie codziennej i w kontaktach z rodzinami wojskowymi, władzą armii polskiej i administracją państwową, nie karani,
- wykazują się dobrą organizacją pracy na stanowiskach kierowników w rejonach duszpasterstwa wojskowego, znają specyfikę rodzin wojskowych i warunki życia w garnizonach, gdzie jest dużo różnych problemów,
- żołnierze wszystkich szczebli obdarzają ich szacunkiem i zaufaniem za odwagę na wojnie z bolszewikami, co ma wpływ na morale w wojsku.

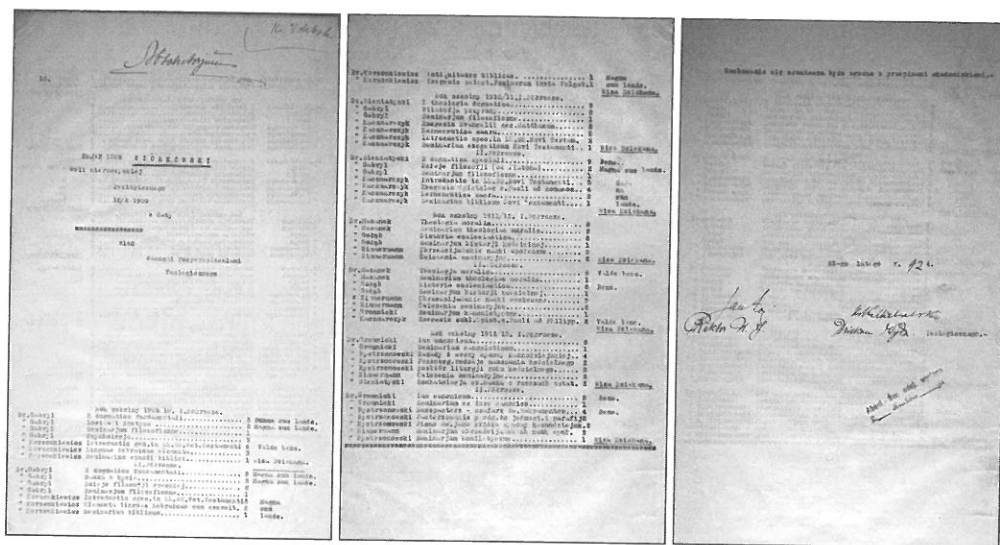
Duszpasterze, którzy na egzaminie jurysdykcyjnym uzyskają dobre oceny, zostaną wpisani do księgi proboszczów i mogą otrzymać posady administratorów parafii wojskowych, co będzie awansem dla starszych kapelanów.

Zakres jurysdykcji przysługującej kapelanom WP, którzy nabędą prawa proboszczowskie w stosunku do wojskowych i ich rodzin i będą wykonywali czynności swego urzędu kościelnego pod jurysdykcją Biskupa Polowego WP, opisano dokładnie w art. 7 konkordatu, który ratyfikowano w 1925 r.

W związku z tym, ksiądz Ziółkowski, jako starszy kapelan, spełniając na swoim odcinku pracy duszpasterskiej jako kierownik rejonu Wilno wszystkie wymogi, ale nie mając dyplomu ukończenia studiów wyższych, bo w czasach zaboru austriackiego księżom dyplomów nie dawano, a w latach następnych były dwie wojny w Polsce, w 1923 r. wystąpił do Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie z prośbą o Absolutorium, potwierdzające, że w 1913 r. ukończył studia wyższe na wydziale teologicznym UJ.

Absolutorium otrzymał w dniu 23 lutego 1924 r. Dokument zawiera trzy strony maszynopisu. Na dwóch są wypisane tematy studialne, nazwiska wykładowców i profesorów, ilość zaliczonych godzin nauki i uwagi dziekanatu – w rozbiciu na poszczególne lata i semestry. Na stronie trzeciej widać zapis: „Zachowanie się słuchacza było zgodne z przepisami akademickimi” oraz kilka podpisów nieczytelnych. Dokument jest przechowywany w Archiwum Uniwersytetu Jagiellońskiego – sygnatura AUJ, S II 645.

Mając już wymagany dokument, pozytywną opinię zwierzchników oraz wymagany staż w służbie wojskowej, na froncie wojny polsko-sowieckiej i w rejonie Wilno, ksiądz J. L. Ziółkowski rozpoczął starania o nabycie praw proboszczowskich, aby otrzymać posadę organizatora i proboszcza parafii wojskowej, która miała powstać w 1925 r. w garnizonie Stanisławów przy DOK Nr VI Lwów, gdzie kwaterował 48 p. p Strzelców Kresowych oraz inne jednostki 11 Dywizji Karpackiej.



Absolutorium ks. Jana Leona Ziółkowskiego, studenta wydziału teologii Uniwersytetu Jagiellońskiego w latach 1909-1913, wydane w 1924 r. w Krakowie.

W publikacji Kurii Biskupiej Wojsk Polskich z 1924 r. pod tytułem „Wykaz duchowieństwa wojskowego oraz kościołów i kaplic garnizonowych wyznania katolickiego w Rzeczypospolitej Polskiej za rok 1924” podana jest obsada personalna wszystkich rejonów duszpasterstwa WP w garnizonach podległych pod Dowództwa Okręgów Korpusów DOK I-X. Na str. 14 podano obsadę rejonu Wilno w dekanacie DOK III Grodno:

- Ks. Ziółkowski Jan, kier. rej. Wilno, odzn. Krzyżem „Walecznych”
- Ks. Cybulski Henryk, Nowa Wilejka – Podbrodzie
- Ks. Żywicki Jan, Szpital Okreg. Nr III w Wilnie
- Ks. Śledziwski Piotr, Więzienie śledcze, Wilno.

W publikacji podany jest wykaz proboszczów, starszych kapelanów i kapelanów służby czynnej oraz kapelanów rezerwy WP. Na str. 14 w wykazie st. kapelanów – starszeństwo z dnia 1 czerwca 1919 r. w pozycji 22 jest zapisane:
... Ks. Ziółkowski Jan, 1889, 1913, 1919, diecezja Krakowska ...

Przy nazwisku każdego kapelana jest zapisany rok urodzenia, rok w którym był wyświęcony na księdza, rok wstąpienia do służby w Wojsku Polskim i diecezja z której pochodzi.

Kuria Polowa Wojska Polskiego wydawała co roku taką publikację. Do tej pory znaleziono egzemplarze z lat 1924-1932 w Centralnej Bibliotece Wojskowej, w Bibliotece Jagiellońskiej i w Archiwum Diecezjalnym w Krakowie.

Ksiądz J. L. Ziółkowski pracował jako proboszcz 1 Dywizji Legionów i kierownik rejonu duszpasterstwa wojskowego Wilno do dnia 30 września 1924 r. Od 1 października został przeniesiony do Lublina.

Kierownik rejonu duszpasterstwa wojskowego. Lublin 1.X.1924 – 31.I.1925

Od dnia 1 października 1924 r. ksiądz mjr Ziółkowski, przeniesiony do Lublina, pracował tam jako kierownik rejonu duszpasterstwa wojskowego przy DOK Nr II Lublin.

Taką informację wpisał osobiście w Tabeli Służbowej, wypełnionej w dniu 6 lutego 1930 r. w Stanisławowie – kopia dokumentu jest zamieszczona dalej.

Rozkaz wewnętrzny Biskupa Polowego WP ks. bp Stanisława Galla numer 19 z dnia 1.10.1924 roku:

„Ksiądz Jan Ziółkowski kierownik rejonu duszpasterstwa Wilno przydzielony z dniem 1 października 1924 r. na kierownika rejonu Lublin”.

W rejonie Lublin pracował tylko cztery miesiące. Prawdopodobnie w tym czasie wyczekiwał, aż będzie decyzja władz o utworzeniu parafii wojskowej w Stanisławowie, o co starał się już w 1923 roku, o czym wiadomo z kartki pocztowej, którą do księdza Ziółkowskiego w 1923 r. przysłał ksiądz mjr Ludwik Bombas, w tym czasie kierownik rejonu duszpasterstwa WP Lwów.



Ks. Ziółkowski na urlopie, Wilno, 1925 r.

Z pocztówki ks. Ziółkowskiego, wysłanej do pp. Hryniewskich wiadomo, że w grudniu 1924 r. przyjechał do Wilna i uczestniczył w obchodach 10-tej rocznicy założenia 5. pp Legionów, powstałego w dniu 18 grudnia 1914 r. w Nowym Sączu po reorganizacji I Brygady Legionów.

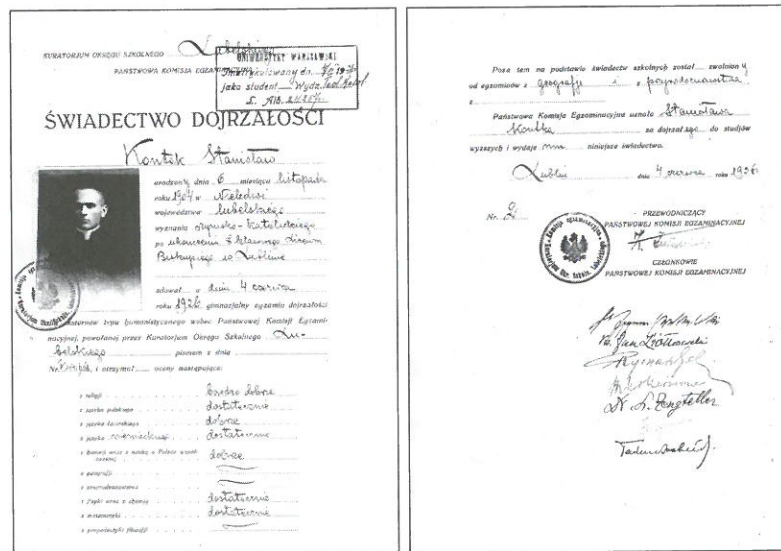
Praca ks. Ziółkowskiego w rejonie duszpasterstwa wojskowego Lublin jest odnotowana w roczniku Elenchus Venerabilis Cleri diecezji krakowskiej za 1925 rok. Píše tam, że był rezydentem w Lublinie, ale bez wyjaśnienia, iż pracował tam tylko do końca stycznia 1925 r.

W książce pt. „Katolicycy duchowni w Golgocie Wschodu” jej autorzy ks. Z. Peszkowski i S. Z. Zdrojewski piszą, że ks. Ziółkowski w czasie pracy w Lublinie był także obrońcą w Sądzie Biskupim.

Ks. Ziółkowski pracował w Lublinie do 31 stycznia 1925 r. Od dnia 1 lutego 1925 r. został przeniesiony do Stanisławowa - rejon DOK Nr VI Lwów.

W dniu 4 czerwca 1926 roku ks. Jan Ziółkowski, jako jeden z członków Państwowej Komisji Egzaminacyjnej w Lublinie, uczestniczył w egzaminie maturalnym ks. Stanisława Kontka, kapłana diecezji lubelskiej.

Ten fakt potwierdza ręczny podpis ks. Jana Ziółkowskiego na str. 2-giej pozycja 2 świadectwa dojrzałości ks. Stanisława Kontka, wypisanego dnia 04.06.1926 r. przez Kuratorium Okręgu Szkolnego w Lublinie.



Świadczenie dojrzałości ks. S. Kontka. Na str. 2-giej wśród podpisów członków Komisji Egzaminacyjnej widać podpis „Ks. Jan Ziółkowski”.

Ks. Stanisław Kontek był żołnierzem wojny polsko-bolszewickiej. Po wojnie ukończył gimnazjum w Kowlu i Seminarium Duchowne w Lublinie. Zdał maturę jako ekstern, ukończył studia na Uniwersytecie Warszawskim i w 1934 r. został zawodowym kapłanem Wojska Polskiego. Świadczenie dojrzałości ks. Stanisława Kontka jest zachowane w jego teczce studenckiej w Archiwum Uniwersytetu Warszawskiego w Warszawie.

Proboszcz Parafii Wojskowej 48 pp. Stanisławów

1.II.1925 – 2.X.1930

Od dnia 1 lutego 1925 r. ksiądz mjr Jan Leon Ziółkowski, przeniesiony do Stanisławowa, najpierw pracował jako kierownik rejonu duszpasterstwa wojskowego Stanisławów – Kołomyja, później jako proboszcz parafii wojskowej pod wezwaniem św. Stanisława Biskupa. W tym rejonie szczytami gór Karpat wschodnich przebiegała granica Polski, Czechosłowacji i Węgier, a środkiem rzek Czeremosz, Prut i Dniestr, przebiegała granica Polski i Rumunii.

Od 1921 r. granicy strzegły bataliony Straży Celnej, policja oraz kompanie graniczne piesze i konne 48, 49 i 53 pułku Strzelców Kresowych. W tych formacjach służyło sporo żołnierzy Legionów z lat 1914-1917 i żołnierzy z armii generała Hallera formowanej w 1919 r. we Francji.

Wojska te brały udział w wojnie polsko-bolszewickiej 1919-1920 i na przemian strzegły granicy na Górnym Śląsku, na Pomorzu i w rejonach granicznych z Rosją Sowiecką, zarówno w czasie tej wojny jak i potem do połowy 1921 r. gdy ustalono granice między Polską a Rosją Sowiecką.

W tym czasie gdy ks. Ziółkowski objął posadę duszpasterską w garnizonie Stanisławów, w województwie tarnopolskim od 1924 r. przy granicy z Ukrainą Sowiecką strefy granicznej pilnowały wojska Korpusu Ochrony Pogranicza uformowane w Brygadę KOP „Podole”.

Od maja 1928 r. w Karpatach, w rejonie województwa stanisławowskiego, granicę z Czechosłowacją i Rumunią strzegła formacja Straż Graniczna.

Rejon ziemi stanisławowskiej w pobliżu gór Karpat i Gorganów nosił nazwę Pokucie, Huculszczyzna, wschodnia Galicja, mieszkali tu głównie Polacy wyznania rzymsko-katolickiego a także Ormianie, greko-katolicy, prawosławni, Rumuni, Żydzi, osadnicy niemieccy i francuscy związani z przemysłem naftowym, Ukraińcy, Huculi, Grecy, różne nacje żyjące w zgodzie i poszanowaniu. Mimo różnego pochodzenia Polskę uważali za Ojczyznę.

Rozkazy wewnętrzne Biskupa Polowego WP ks. bp Stanisława Galla dotyczące służby ks. Ziółkowskiego w rejonie Stanisławów-Kołomyja:

„... Rozkaz numer 4 z dnia 16 lutego 1925 r. Ksiądz Jan Ziółkowski kierownik rejonu duszpasterstwa Lublin z dniem 1 lutego 1925 r. przydzielony na kierownika rejonu duszpasterstwa Stanisławów ...”;

„... Rozkaz numer 10 z dnia 1 czerwca 1927 r. Ksiądz Jan Ziółkowski urlop wypoczynkowy 3 tygodnie z dniem 20 czerwca 1927 r. ...”;

„... Rozkaz numer 17 z dnia 15 września 1928 r. ksiądz Jan Ziółkowski proboszcz parafii wojskowej w Stanisławowie urlop 3 tygodnie od dnia 15 września 1928 r. ...”.

W tym czasie gdy ksiądz Ziółkowski służył w Stanisławowie, w listopadzie 1928 r. obchodzono w Polsce 10 rocznicę odzyskania niepodległości, z tej okazji zasłużeni oficerowie i żołnierze otrzymali stosowne odznaczenia. Ksiądz Ziółkowski w latach 1928-1929 otrzymał:

Medal Pamięci za wojnę 1918-1921 – kwiecień 1928 r.
Medal 10-lecia Polski Niepodległej – czerwiec 1929 r.
Lotewski Medal Pamięci z Mieczami – 1929 r.

W tym czasie, kiedy ksiądz Jan Ziółkowski był proboszczem parafii WP w Stanisławowie, kapłanem wojskowego więzienia śledczego w tym mieście był ksiądz Stanisław Matzner, uczestnik wojny z bolszewikami, który z pomocą żołnierzy wyremontował i ozdobił kaplicę w tym więzieniu.

Do rodziny Ziółkowskich w 1983 r. przyszedł list z Krakowa, podpis nieczytelny, bez adresu, o takiej treści:

...Księdza majora Ziółkowskiego poznaliśmy osobiście, był kapłanem naszego śp. brata w Stanisławowie...

Ksiądz Celestyn Rubaszewski na spotkaniu prywatnym w Warszawie, ustnie przekazał wspomnienia o kapłanie Ziółkowskim, którego znał osobiście:

...Kapelana Ziółkowskiego znałem w czasie jego służby w garnizonie Stanisławów. Był porządnym, pracowitym i uczciwym człowiekiem, sumiennie pracował, zastał tu ogromny bałagan, ale podołał i zaprowadził porządek w parafii wojskowej.

Kapelan 48 pułku ksiądz Ziółkowski organizował w parafii i całym mieście różne czyny narodowościowe dla cywilów i wojska, bo bieda nam dokuczała, a on umiał w starostwie i wśród okolicznych majątków ziemskich różne sprawy pomyślnie załatwiać. Głównie chodziło o dożywianie narodu. Wojskowi i cywile szanowali i lubili kapelana Ziółkowskiego, był wesoły, muzykalny, skromny jak na pełnioną funkcję w wojsku, głosił patriotyczne kazania i nawoływał do pracy w celu rozwoju gospodarki narodowej...

Służbę duszpasterską w Stanisławowie dokumentują zapisy w rocznikach Elenchus Venerabilis Cleri diecezji krakowskiej. W roczniku 1927 str. 226, w roczniku z 1929 r. str. 151 i w roczniku 1930 r. str. 152:

Presbyteri archidiocesanii munere Cappellanorum militarium fungentes
Lp. ... Joannes Ziółkowski n. 1889 in Wola Wieruszycka, o. 1913, commor in
Stanisławów, qua parochus par. milit. S. Stanislai Ep.

W tłumaczeniu na język polski zapis ten brzmi:

Jan Ziółkowski ur. 1889 r. w Woli Wieruszyckiej, święcenia 1913 r. pracuje w Stanisławowie jako proboszcz parafii wojskowej pod wezwaniem Św. Stanisława Biskupa.

Kapelan Brygady KOP „Podole”. Czortków

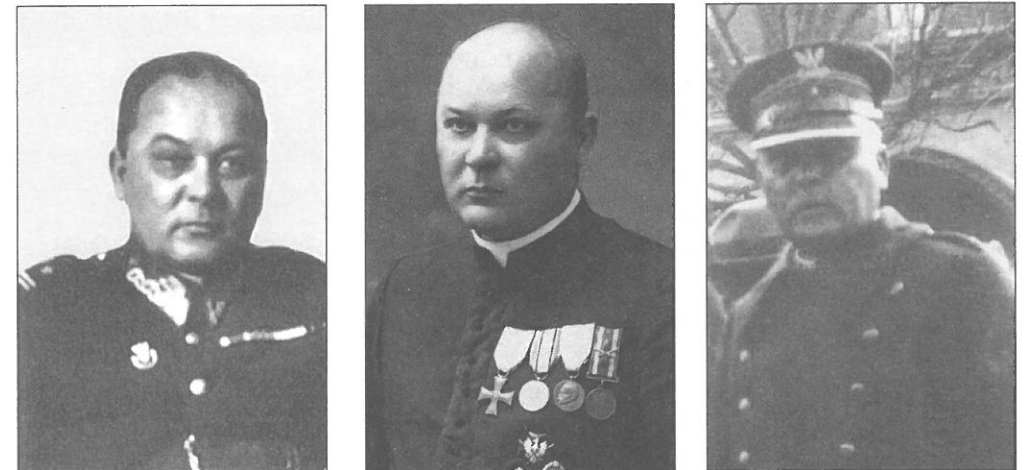
3.X.1930 – 15.V.1937

Od dnia 3 października 1930 r. ksiądz major Jan Leon Ziółkowski został przeniesiony do służby duszpasterskiej w Brygadzie KOP „Podole” i podjął obowiązki kapelana polowego, pracującego w terenie granicznym.

Żołnierze KOP „Podole” strzegli granicy z Ukrainą Sowiecką, granica przebiegała środkiem rzeki Zbrucz wpadającej do Dniestru. Strzegli też odcinka granicy z Rumunią, przebiegającej środkiem rzeki Dniestr.

Dowództwo urzędowało w budynku Sądu Powiatowego w śródmieściu Czortkowa. Wojsko KOP zajmowało koszarę górne i dolne, stał tu 25 baon KOP „Czortków” w składzie piechota, saperzy i ułani KOP.

W terenie kwaterował jeszcze 12 baon KOP „Skałat”, 13 baon KOP „Kopyczyńce”, 14 baon KOP „Borszczów” oraz szwadrony kawalerii Hnilice i Zaleszczyki.



Ks. mjr Jan L. Ziółkowski, kapelan Brygady KOP „Podole”, 1931-1937 r.

W czasie służby w Brygadzie KOP „Podole” ksiądz Ziółkowski był bardzo zajęty, ciągle w ruchu, na wyjazdach, taka praca mu odpowiadała. Siadał do ciężarówki wiozącej zaopatrzenie i jechał na dalekie strażnice.

Długość pasa granicznego strzeżonego przez KOP wynosiła 316 kilometrów. Strażnice budowano co 4-5 kilometrów jedna od drugiej. Na ogół były to drewniane budynki z wieżą na dachu, gdzie była luneta, antena radiowa oraz strażnik z karabinem maszynowym i sygnałówką na wypadek alarmu.

Żołnierze KOP nieustannie czuwali na służbie, chodzili na patrole z bronią i ostrą amunicją. Było wiele wypadków walki z przemytnikami i bandytami. Praca na granicy z Ukrainą była bardzo niebezpieczna i wymagała odwagi, czujności i poświęcenia dniem i nocą, zimą i latem, gdy padał deszcz i był mróz. Granica musiała być strzeżona. Dlatego religijne wsparcie żołnierzom KOP było bardzo potrzebne i wszyscy oczekiwali na kapelana, który odprawi nabożeństwo, udzieli sakramentów, porozmawia jak ojciec z synami, któremu można wszystko powiedzieć i zrozumie bo jest księdzem i żołnierzem, był na wojnie, zna sprawy wojskowe.

Przechodząc do służby w KOP-ie ksiądz Ziółkowski dalej był podporządkowany organizacyjnie pod Ministerstwo Spraw Wojskowych, które było nadrzędną władzą Korpusu Ochrony Pogranicza. Otrzymał wyższe pobory, dodatek graniczny i mieszkaniowy.

Żołnierze KOP mieli trudną pracę i byli lepiej wynagradzani za służbę niż żołnierze w pozostałych garnizonach WP. Stawiano im wysokie wymagania, wielu podoficerów było dowódcami strażnic przy granicy, musieli być odpowiedzialni, kierować się mądrością i gdy sytuacja tego wymagała, szybko podejmować odpowiednie decyzje.

W powiatowym mieście Czortków był kościół garnizonowy Brygady KOP „Podole” przy klasztorze O. Dominikanów. W tym kościele ksiądz Ziółkowski odprawiał mszę dla wojska KOP o 9-tej w niedzielę, okolicznościowe nabożeństwa, organizował parafialne życie religijne bogate liturgicznie, urozmaicone i przyciągające wiernych do kościoła.

Kościół O. Dominikanów był centrum religijnym Czortkowa i okolicy, a w nim obraz Matki Boskiej Czortkowskiej, słynący łaskami i cudami. Matka Boska w tym obrazie stała się patronką Brygady KOP „Podole”.

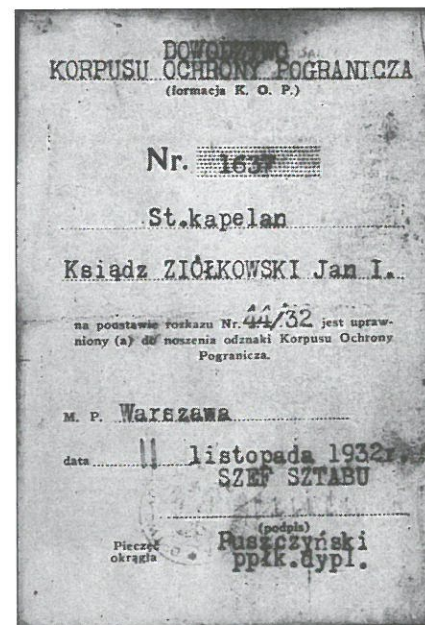


Kościół o. Dominikanów w Czortkowie i obraz Matki Boskiej Różańcowej.

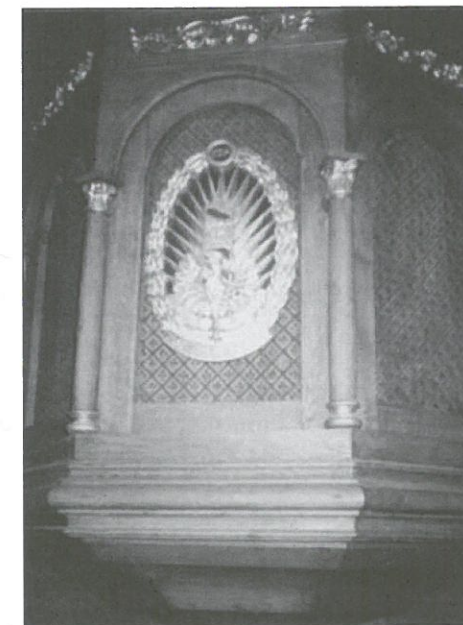
Po dwóch latach służby w Brygadzie KOP „Podole” ksiądz Ziółkowski otrzymał odznakę KOP, co stanowiło dowód uznania za wzorową służbę i duże zasługi położone dla żołnierzy KOP-u, ich rodzin oraz organizacji życia religijnego we wszystkich baonach Brygady KOP „Podole”.

W dniu 11 listopada 1932 r. na podstawie rozkazu Nr 44/32 Dowództwo KOP przyznało dla księdza Jana L. Ziółkowskiemu odznakę KOP oraz legitymację Nr 1637 uprawniającą do noszenia odznaki.

Legitymację KOP znaleziono w mundurze wojskowym okrywającym szczątki zwłok ks. mjr J.L. Ziółkowskiego w czasie niemieckiej ekshumacji ofiar Katynia w kwietniu 1943 r.



Legitymacja Nr 1637 z 1932 r. do odznaki KOP znaleziona przy zwłokach ks. mjr J. L. Ziółkowskiego w Katyniu.



Odznaka KOP na ambonie kościoła w Borszczowie. Dar 14 baonu Brygady KOP „Podole”, 1934 r.

Wspomina Kazimierz Simon (Bielsko Biała, 1984 r.):

...Byłem pracownikiem cywilnym wojska w Czortkowie, przed 1939 r. i tam z kapłanem Ziółkowskim łączyła nas serdeczna przyjaźń. Współpracował z nami społecznie, między innymi w Lidze Morskiej i Kolonialnej. Wyświetlaliśmy różne filmy dla dzieci w klasztorze u Sióstr Szarytek, gdzie pod opieką Sióstr było dużo dzieci. Ksiądz kapłan opowiadał dzieciom bajki, nie tylko religijne, śpiewał im żołnierskie piosenki, uczył historii Polski i pieśni patriotycznych. Dzieci lubiły go i słuchały. W kościele dla żołnierzy kapłan wygłaszał piękne kazania i wszyscy ludzie słuchali jego słów ze wzruszeniem. Jako dowód naszej przyjaźni z kapłanem Ziółkowskim i pamięci o nim, przesyłam fotografię z r. 1935, zrobioną w Krakowie, gdzie byliśmy jako delegacja z Czortkowa na zjeździe Ligi Morskiej i Kolonialnej, a także składaliśmy hołd prochom marszałka J. Piłsudskiego...

Fragmenty korespondencji z lat 1932-1937 r.:

- Pismo MSW. Korpus Ochrony Pogranicza, 3.X.1930 r. Warszawa
Rozkaz Nr 41 p. 1. Przeniesienia
a) do Korpusu zostali przeniesieni...
St. kapelan ks. Ziółkowski Jan z parafii wojsk. w Stanisławowie do bryg. „Podole” na st. kapelana
- Pismo MSW. Korpus Ochrony Pogranicza, 11.XI.1932 r. Warszawa
Rozkaz Nr 44 Nadanie Odznaki KOP
Na zasadzie par. 2 „Regulaminu Odznaki KOP”
nadają Odznakę KOP następującym osobom za zasługi położone dla KOP (długa lista nazwisk)...
...St. kapelanowi ks. Ziółkowskiemu Janowi...
- Pismo KOP, Dowództwo Brygad „Podole”, 3.V.1937 r. Czortków
Rozkaz Nr 9 p. 2 Wyjazdy służbowe
St. kpl. ks. Ziółkowski Jan od 5-10.V.1937 do Iwania Pustego celem dodatkowego przeprowadzenia spowiedzi wielkanocnej i odprawienia nabożeństwa
- Rozkaz Nr...
St. kpl. ks. Ziółkowski Jan od 12-15.V.1937 r. do Jarosławia celem dokonania przesiedlenia
- Lista płac za październik 1933 r.:
Lp. 5 Ziółkowski Jan, kapelan
Uposażenie zasadnicze 1235 pkt. = 531,05 zł
oraz dodatki służbowe ...

	razem	894,77 zł.
z tego potrącenia		
podatek		40,68 zł.
f.emeryt.		43,33 zł.
inne		2,00 zł.
Ogółem do wypłaty:		808,76 zł.
w tym dodatek na mieszkanie		34,51 zł.

Z tej korespondencji wiadomo kiedy ksiądz Ziółkowski został przeniesiony ze Stanisławowa do KOP w Czortkowie, w jakim dniu otrzymał odznakę KOP i kiedy został przeniesiony już do nowej służby w Jarosławiu.

Wiemy ile ksiądz kapelan Ziółkowski zarabiał pod koniec 1933 r. Z tej pensji opłacał mieszkanie, umundurowanie, buty oraz wyżywienie. Za sorty odzieżowe rozliczany był w inny sposób, co kilka lat. Patrząc na listę płac majorów, nie duchownych, zarobki kapelana nie były wygórowane.

Mieszkańcy Czortkowa i okolic wysiedleni po wojnie do Polski pamiętają kapelana Ziółkowskiego i wspominają go życzliwie. Mówią, że był porządnym człowiekiem i mądrym księdzem.

Ksiądz Ziółkowski mieszkał przy ulicy Szkolnej w klasztorze Sióstr Szarytek, które prowadziły zakład opieki dla dzieci, młodzieży i bezdomnych.

Administrator Parafii Wojskowej 24 DP. Jarosław

16.V.1937 - 31.VIII.1939

Od 16 maja 1937 r. ksiądz mjr Jan Leon Ziółkowski, przeniesiony z Brygady KOP „Podole” w Czortkowie do Jarosławia, mianowany został administratorem i proboszczem Parafii Wojskowej, podległej DOK Nr X Przemyśl. Parafia obejmowała duszpasterstwem wszystkie służby i formacje garnizonu 24 Dywizji Piechoty, żołnierzy i rodziny wojskowe w powiatach Jarosław, Przeworsk i Cieszanów.

W dniu 29 czerwca 1938 r. ksiądz Ziółkowski obchodził 25-lecie kapłaństwa i za rzetelną służbę w wojsku został odznaczony Złotym Krzyżem Zasługi - Rozkaz Wewnętrzny Nr 6 Biskupa Polowego WP Józefa Gawliny z dnia 25.05.1938 r. Zamieszczono tam zdjęcia kilku jubilatów, wśród nich ks. Ziółkowskiego i napisano o nim:

... Ks. Jan Leon Ziółkowski, st. kapelan WP, urodził się dnia 2.IV.1889 r. w Woli Wieruszyckiej pow. Bochnia. Po ukończeniu w 1909 r. gimnazjum w Bochni, wstępuje na wydział teologiczny UJ w Krakowie. Wyświęcony na kapłana dnia 29.VI.1913 r. Od 1.IX.1913 r. do 1.IX.1917 r. zajmuje stanowisko wikariusza i katechety w Babcicach. Od 1.IX.1917 r. do 1.VII.1919 r. jest katechetą szkół powszechnych w Krakowie. We wrześniu 1914 r. zgłasza się do Naczelnej Komendy Legionów w Krakowie w charakterze ochotnika - kapelana. Jedynie z powodu braku etatów nie zostaje wówczas przyjęty. Dnia 17 lipca 1919 r. wstępuje do Wojska Polskiego i odtąd przebieg służby jubilata przedstawia się jak następuje: Dnia 21.VII.1919 r. zostaje przydzielony do 5. pp Legionów. Jednocześnie pełni obowiązki kapelana dwóch wojskowych szpitali w Wilnie. Po odejściu z pułkiem na front, przebywa na froncie aż do dn. 30.XII.1921 r. biorąc udział we wszystkich akcjach pułku. Pod Sejnami zostaje odznaczony Krzyżem Walecznych. Dnia 1.I.1922 r. otrzymuje nominację na proboszcza 1 Dyw. Piechoty Legionów. Dnia 1.X.1922 r. zostaje mianowany kierownikiem Rej. Duszp. w Wilnie. Od 1.II.1925 r. pełni obowiązki kierownika Rej. Duszp. Lublin. Dnia 1.III.1925 r. przechodzi na także stanowisko do Stanisławowa, gdzie w maju 1926 r. zostaje mianowany proboszczem tamtejszej wojskowej parafii. Dnia 24.IX.1930 r. zostaje przeniesiony do KOP i jest kapelanem Brygady „Podole”. Dnia 29.IV.1937 r. otrzymuje przydział na administratora wojskowej parafii w Jarosławiu. Jubilat odznaczony jest Krzyżem Walecznych, Medalem za Wojnę, Medalem 10-lecia, i Łotewskim Medalem Wojennym ...

Pracując w parafii wojskowej 24 DP w Jarosławiu, ksiądz Ziółkowski mieszkał w domu pp. Jaworskich przy ul. Kościuszki 17 i wynajmował pokój na parterze, w którym były dwa okna. Obecnie, po przebudowie w tym domu mieszkają pp. Lucyna i Jan Starostowie, spokrewnieni z rodziną Jaworskich.

Druga wojna z światowa. Armia „KRAKÓW”

1.IX.1939 - 16.IX.1939

W lipcu i sierpniu 1939 r. ksiądz Jan Leon Ziółkowski był bardzo zajęty. Wszystkich żołnierzy w garnizonie jarosławskim musiał duchowo i moralnie przygotowywać do wojny, która przybliżała się coraz bardziej. Kapelan miał mocną wiarę, mówił mądre i ciepłe słowa wynikające z jego siły duchowej, zapadały one głęboko w serca żołnierzy niespokojnych i przerażonych niebezpieczeństwami nadchodzącej wojny. Słowa kapelana pełne zawierzenia Bogu dodawały im otuchy, wiedzieli że muszą iść na front, bronić Polski.

Wojna wybuchła 1 września 1939 r. Kapelan już był przygotowany. Wojsko ruszyło na ustalone pozycje frontu i on szedł razem z wojskiem jako proboszcz 24 Dywizji Piechoty.

Wojna obronna była krótka, ale zażarta. Dywizja jarosławska zasilą Armie „KRAKÓW” i dzielnie walczyła pod Janowem i Birczą, nad Wereszczycą i na szlaku Pilzno-Strzyżów, gdzie poniosła duże straty. Rozbita, cofała się zgodnie z rozkazem w stronę Lwowa, część wojska od 16 września skierowano do Tarnopola i Czortkowa.

Fragment listu, który przyszedł do kościoła Św. Krzyża w Warszawie, w kwietniu 1989 r. List zawierał „Wspomnienie wojenne” (autor podpisał się inicjałami S.W.):

...Z księdzem kapelanem majorem Ziółkowskim spotkałem się przypadkowo na szlaku bojowym 24 Dywizji Piechoty, do której mnie zmobilizowano. Spotkanie miało miejsce na leśnej polanie, już po wschodniej stronie Sanu, gdzieś w ciężkich bojach z napierającym wrogiem, pod Birczą lub Sądową Wisznią, około 10 września 1939 r. Ksiądz kapelan poznał mnie pierwszy, a znał mnie tylko z cywila. Przywitaliśmy się bardzo serdecznie, porozmawialiśmy o ciężkich czasach i trudnej sytuacji na froncie, o swoich bliskich i znajomych. Potem pożegnaliśmy się szybko pod silnym nalotem hitlerowskich samolotów, a on wręczył mi jeszcze na pożegnanie wydobyty z oficerskiej torby drobny upominek, przywieziony z pobytu na kuracji w Ciechocinku. Była to mała fajeczka do papierosów z jasnego drzewa, która towarzyszyła mi przez pięć lat niewoli w Niemczech. Tak rozstaliśmy się pod bombami, życząc sobie wzajemnie ocalenia z tej wojennej zagłady. Ksiądz kapelan Ziółkowski niestety nie przeżył, pozostała po nim ta skromna pamiątka, może jedyna...

Z tego listu dowiedzieliśmy się, że ksiądz Ziółkowski w czasie wojny obronnej był na froncie walki z Niemcami jako proboszcz i frontowy kapelan 24 Dywizji Piechoty.

Sowiecka niewola. Obóz w Kozielszczyne

17.IX.1939 - 31.X.1939

Pierwsze dni pobytu w sowieckiej niewoli na terenie Polski i po przewiezieniu jeńców za rzekę Zbrucz na teren Ukrainy Sowieckiej, wspomina Jan Ziółkowski syn Piotra, wówczas 16-letni żołnierz 24 Dywizji Piechoty (Kraków, 1989 r.):

...Od 1938 r. pełniłem służbę jako elew orkiestry 3 Pułku Piechoty w Jarosławiu. Z końcem sierpnia 1939 r. nasza orkiestra, w zmniejszonym składzie, wyjechała do Łodzi a ja i siedmiu kolegów jako najmłodszy zostaliśmy razem w koszarach, z przydziałem do „kompanii nadwyżkowej”. Od 1 września 1939 r., do czasu wycofania się wojska z Jarosławia, pełniłem służbę jako goniec i sanitariusz, przy stanowiskach obrony p-lotniczej. W marcu i kwietniu 1939 r. wszyscy elewi orkiestry odbyli przeszkolenie sanitarne na wypadek wojny.

Ksiądz kapelan Ziółkowski był moim stryjem, starszym bratem mego ojca Piotra z Woli Wieruszyckiej. W czasie mojej służby w Jarosławiu często stryja spotykałem, bo zapraszał mnie po służbie do swego mieszkania przy ul. Kościuszki u pp. Jaworskich.

W ostatnim tygodniu sierpnia i w pierwszych dniach po wybuchu wojny widziałem stryja księdza tylko dwa razy, był bardzo zajęty, ciągle jeździł służbowo i czasu nie miał na rozmowy. Trwała wojna, poszedł wtedy z dywizją na front, a ja zostałem w koszarach w Jarosławiu.

W dniu 12 września z Jarosławia wycofało się wojsko, ewakuowano kancelarię duszpasterską. Zostałem włączony do obsługi Dowództwa Garnizonu jako goniec i spotkałem tu stryja kapelana Ziółkowskiego. Razem z kapelanem, a także resztą garnizonu cofaliśmy się w kierunku Lwowa, przez Lubaczów, Rawę Ruską, ale potem skierowano nas w stronę Tarnopola, przez Kamionkę Strumiłowską, Złoczów i Zborów. Do miasta Tarnopol przybyliśmy 16 września w godzinach wieczornych. W czasie marszu korzystałem też z podwozy, na której jechał cały ekwipunek do Mszy Świętej polowej, kufer z przyborami, walizka kapelana, plecaki, wojskowe płaszcze, koce i żołnierski ekwipunek jeszcze dwóch oficerów, którzy jechali z nami od Jarosławia do Tarnopola. Powoził furman, Ukraińiec, porządny i znany przez wojsko, wynajmował się z wozem i końmi do obsługi wojska, mieszkał w okolicach Tarnopola.

...Jechaliśmy wolno, taborów było bardzo dużo, wojsko szło piechotą lub żołnierze i oficerowie jechali na zmianę, szosy były mocno zatłoczone wojskiem i taborami.

W niedzielę 17 września 1939 r. w godzinach rannych, ksiądz kapelan Ziółkowski odprawił polową Mszę Św. dla zgromadzonego wojska. Po nabożeństwie powiedział, że z Dowództwa skierowano nas do Czortkowa, zostałem pomocnikiem w jego służbie i niebawem ruszamy, a w Czortkowie mamy czekać na dalsze rozkazy.

Ruszyliśmy tą samą podwozą szosą na Trembowłę, przed południem i po przejechaniu kilkunastu kilometrów znów nas skierowano w inną stronę, na Buczacz, ponieważ już Armia Czerwona zbliżała się do Trembowli. Już wiedzieliśmy, że Sowieci napadli na Polskę i brali do niewoli żołnierzy, oficerów i cywilów. To był szok dla każdego z nas, wielu oficerów nie wierzyło tym komunikatom.

Za chwilę znów przyjechali kurierzy z wiadomością, że Trembowla zajęta przez sowiecką i ukraińską armię. Nam wszystkim kazano jechać ku rumuńskiej granicy, nie było tak daleko, jak tłoczno, myśleliśmy, że zdążymy uciec, przejść granicę do Rumunii i potem na zachód...

W nocy z 16 na 17 września 1939 r. około godziny 2.30 nad ranem, dowódca posterunku granicznego KOP „Podole” w Podwołoczyskach alarmował telefonicznie dyżurnego w sztabie Pułku KOP „Podole” w Czortkowie, że zostali zaatakowani przez oddziały wojska sowiecko-ukraińskiego, które brodem przekroczyło graniczną rzekę Zbrucz, toczy się ciężka walka, żołnierze KOP bronią granicy, są zabici i ranni.

Niedługo nadeszły podobne wiadomości z batalionów KOP „Skałat” i KOP „Kopyczyńce”, z dodatkową informacją, że sowieckie oddziały zajmują koszary KOP, aresztują oficerów i żołnierzy, rekwirują broń, amunicję, żywność, konni jeźdźcy i samochody z rosyjskim wojskiem podążają w szybkim tempie w kierunku Tarnopola i Czortkowa.

Wspomina Jan Ziółkowski s. Piotra (Kraków, 2003 r.):

... W czasie jazdy kapelan Ziółkowski kazał zatrzymać podwodę przy mijanym kościele i poszedł na plebanię. Wrócił z proboszczem i robotnikiem, zabrał z wozu małą metalową kasetę i w ogrodzie kościelnym zakopali ją do ziemi.

Od Jarosławia jechał z nami asystent kapelana, cywilny pracownik 24 Dywizji w mundurze wojskowym. Ksiądz Ziółkowski namawiał go, żeby się przebrał w swój cywilny strój i uciekał, sowiecka armia nie zabierze go do niewoli.

Niedługo potem po południu 17 września 1939 r. napadła na nas sowiecka i ukraińska gwardia, znieścacka ostrzelali nas od wschodu ogniem karabinów maszynowych i granatników, otoczyli czołgami i kawalerią. Zginęło bardzo dużo oficerów i żołnierzy.

Chowaliśmy się do rowów bo ogień był ostry i gęsty, ale nic z tego. Odebrano broń od Polaków, uformowano nas w grupy, z wozu nie pozwolono nam nic zabrać, ani plecaków, ani płaszczy, w czym byliśmy to tak poszliśmy do niewoli.

Razem z kapelanem Ziółkowskim i grupą oficerów starszej rangi i dwoma podoficerami, pod konwojem kawalerzystów popędzono nas do Trembowli, dotarliśmy tam wieczorem. Wojsko Polskie całą noc było doprowadzane, było nas bardzo dużo.

Rano 18 września uformowano olbrzymią kolumnę jeńców, a potem pod konwojem popędzono nas do Kopyczyńca, gdzie na wieczór przyszliśmy bardzo zmęczeni i głodni. Grupę która z nami szła, powiększono o kilkunastu oficerów, oni przybyli do Trembowli w nocy z 17 na 18 września.

Postój w Kopyczyńcach był dwie, może trzy godziny, była wielka burza, lało, wszyscy przemoczeni. Nie wolno rozmów przeprowadzać, tylko szeptało po cichu. Oficerowie bardzo mocno nalegali, aby ksiądz kapelan Ziółkowski uciekał, to było możliwe, namawiali go, że stworzą okazję, burdę, aby mógł uciekać, wielu wojskowych po cichu tak zrobiło. Lecz ksiądz kapelan Ziółkowski zdecydowanie odmówił, twierdził że:

„W sytuacji, gdy tylu żołnierzy i oficerów idzie do niewoli, ja nie mogę uciekać, bo w niewoli napewno będę im bardzo potrzebny”

Postój w Kopyczyńcach był niedaleko kościoła i kapelan Ziółkowski kazał mi czekać, a sam wymknął się na chwilę na plebanię. Znał teren i po ciemku nie zabłądził. Zaraz wrócił, przyniósł cywilny płaszcz, koc i chleb. Okrył mnie kocem, na siebie ubrał płaszcz

Przed północą 18 września wladowali nas do autobusów i przez Husiatyn oraz most pontonowy na rzece Zbrucz przewieźli nas, a także innych jeńców, na terestorium ZSRR. Jechaliśmy do pierwszego brzasku jakieś 3-4 godziny, już świtało i kazali wysiadać.

Teren ogrodzony drutami kolczastymi i naszą grupę skierowano do wielkiej stodoły, było tam w środku wielu jeńców i jeszcze upychali innych. Warunki w stodole były okropne, pełno oficerów i żołnierzy, ciasno i strasznie. Siedzieliśmy w stodole kilka dni.

Po tym czasie przyjechał sowiecki komisarz i nastąpiło rozdzielanie żołnierzy od oficerów, już wcześniej spisywano nazwiska, stopnie wojskowe i skąd kto pochodził, to znaczy gdzie mieszkał na stałe przed 1 września 1939 r.

Przyszła chwila, że rozstaliśmy się z moim stryjem, bo rozdzielił nas sowiecki funkcjonariusz. Ksiądz kapelan z tym funkcjonariuszem rozmawiał i prosił, żebyśmy zostali razem w niewoli, ale nic nie wskórał, musieliśmy się tam pożegnać i była to bardzo ciężka chwila. Nie przyszło mi do głowy, że to jest ostatnie pożegnanie.

Mój stryj ksiądz kapelan Ziółkowski ukradkiem dał mi z kieszeni 20 złotych i swój zegarek na rękę, pobłogosławił mnie, polecił Bogu i kazał mi uciekać do domu, jak tylko będzie jakaś okazja. Czułem się okropnie, miałem w tym czasie 16 lat, wiedziałem, że stryj był wzruszony jak nigdy, tej chwili nie mogę zapomnieć.

...Razem z sierżantem i plutonowym z naszej grupy zostałem załadowany do autobusu i przewieziony przez Zbrucz do Husiatyna Polskiego, następnie umieszczono nas w koszarach KOP-u, gdzie był obóz przejściowy. Widziałem, że stamtąd w następnych dniach, wysyłano duże grupy polskich jeńców za Zbrucz, na teren ZSRR. W niewoli sowieckiej byłem trzy tygodnie.

Po tym okresie, razem z kolegą z grupy cywilów, która tam siedziała, uciekliśmy z tego miejsca i dotarliśmy w ciągu kilku dni do jakiejś rzeki, z jednej strony mostu byli sowieccy żołnierze, a z drugiej Niemcy.

Przepuszczano grupy cywilów, ale za byle co strzelali jedni i drudzy. Ludzie uciekali przez rzekę, bałem się, woda rwąca i głęboka, wielu się utopiło lub zginęło jak strzelali do nich z mostu. Czekałem cierpliwie na dogodną chwilę, sowieci kilka razy mnie puścili, ale Niemcy zawrócili mnie z powrotem. W końcu ulitował się jeden z niemieckich żołnierzy nad moim losem, pytał gdzie idę i powiedziałem, że do mamy. Byłem brudny, obdarty i chudy, więc może to go wzruszyło i mnie przepuścił. Powiedziałem prawdę, bo moja mama mieszkała koło Bochni, po polskiej stronie i chciałem wrócić do domu.

Przeważnie szedłem nocą, sam, żeby mnie nie złapali i znów cofnęli. To była okropna mordęga. Pewnego dnia już osłabłem i wstąpiłem do zagrody, nie miałem siły żeby w dalszą drogę iść, było mi wszystko jedno, chciałem jeść i odpocząć. Pan Bóg mi dopomógł, trafiłem do domu ukraińskiej rodziny tego woźnicy, który 17 września wioził z Tarnopola do Czortkowa księdza kapelana Ziółkowskiego i chociaż ja go nie poznałem, on mnie rozpoznał i przygarnęli mnie na kilka dni. Miałem wiele szczęścia, że trafiłem do tych dobrych ludzi, choć nie byli Polakami.

Pytałem co się stało z rzeczami, które leżały na furmance, tam był też mój plecak. Gospodarz powiedział, że wozy z taborami sowieccy żołnierze kierowali na miejsce zwózki, szukali złota, broni, zabierali buty, reszta od razu szła do ognia. Przy nim otworzyli kufer, rzeczy na ziemię wywalili, kielichy i monstrancję porąbali bagnietami na kawałki i pozabierali, resztę spalili.

...Poszedłem dalej i dołączyłem do grupy starszych osób z Polski, zabrali mi zegarek i wszystkie pieniądze, było mi strasznie żal tego zegarka, bo to pamiątka, a potem wepchnęli mnie do jakiegoś pociągu towarowego i pojęcia nie miałem gdzie jadę. W końcu pociąg stanął, zobaczyłem przez szparę w wagonie napis „Tarnów” i wiedziałem, że jadę w stronę domu. Schowałem się, po chwili rozmawiali kolejarze po polsku, że jadą do Płaszowa, blisko Krakowa i przez Bochnię. Modliłem się i prosiłem Boga, żeby pociąg stanął w Bochni, bo stamtąd miałem blisko do domu, do rodziców. Niedługo pociąg ruszył i zatrzymał się w Bochni...

Żołnierz Jan Ziółkowski po wielu przygodach, w drodze od Czortkowa do Bochni, szczęśliwie wrócił do rodzinnego domu na Woli Wieruszyckiej i opowiedział w wielkiej tajemnicy o sowieckiej niewoli. Stąd rodzina Ziółkowskich wiedziała, że ksiądz Jan Leon był jeńcem w ZSRR.

Jak wynika z mapy, ks. Ziółkowski został zabrany do sowieckiej niewoli w dniu 17 września 1939 r. w godzinach popołudniowych w pobliżu miejscowości Darachów przy drodze z Tarnopola do Buczacza.

Taką relację złożył na piśmie świadek tego wydarzenia Jan Ziółkowski syn Piotra bratanek księdza Ziółkowskiego, który razem z księdzem był zabrany do niewoli w tym samym czasie i na mapie wskazał tę miejscowość.

Świadek był żołnierzem szeregowym 24 Dywizji Piechoty. Mimo upływu wielu lat, świetnie pamięta wydarzenia z 17 września 1939 r.

Cofając się w kierunku Lwowa, część wojska polskiego skierowano do Tarnopola, w tej grupie znalazł się ksiądz Ziółkowski ubrany w mundur kapelana Wojska Polskiego, kilku oficerów z dowództwa 24 DP, cywilny pracownik parafii wojskowej w Jarosławiu o nazwisku Brożyniak i żołnierz szeregowy Jan Ziółkowski.

Maszerowali obok podwozy na której leżały plecaki, płaszcze, walizka kapelana, kufer z przyborami religijnymi i metalowa kasetka. Furman podwozy wynajęty przez wojsko był Ukraińcem z pochodzenia, mieszkał w województwie tarnopolskim.

Do Tarnopola weszli w sobotę 16 września 1939 r. wieczorem, tam był nocleg i żołnierz Ziółkowski widział bardzo dużo polskich oficerów i szeregowych z różnych pułków i formacji.

Rano 17 września 1939 r. w niedzielę, ksiądz Jan Leon Ziółkowski odprawił dla wojska polową Mszę świętą.

Z innych źródeł wiadomo, że w czasie nabożeństwa kazanie patriotyczne wygłosił tutejszy kapelan wojskowy ks. Józef Czach z parafii św. Kazimierza, prosił żołnierzy i oficerów polskich, aby nie tracili odwagi w walkach z hitlerowskim okupantem. Jeszcze wtedy nie wiadano o sowieckiej inwazji na Polskę.

O tym, że w nocy z 16 na 17 września 1939 r. Armia Czerwona przekroczyła wschodnią granicę Polski, w Tarnopolu już wiedzieli niektórzy ludzie od krewnych mieszkających w Podwołoczyskach, Skałacie. Husiatynie.

Wiedziało o tym także dowództwo garnizonu Tarnopol, gdzie nad ranem w niedzielę 17 września dotarły meldunki ze strażnic Pułku KOP „Podole” z Czortkowa i z dowództwa Straży Granicznej w Kołomyji. Alarmujące wiadomości na razie trzymano bez rozgłaszania i w oczekiwaniu na rozkazy naczelnego wodza armii polskiej marszałka Rydza-Śmigłego.

Po nabożeństwie, grupa wojskowych skierowana do Czortkowa, w której był ksiądz Ziółkowski i jego bratanek, ruszyła z Tarnopola. Do Czortkowa przez Trembowlę szosą zaleszczycką trzeba było jechać 75 kilometrów.

Kiedy w południe 17 września 1939 r. na przedmieściach Tarnopola od strony Trembowli pojawili się kurierzy z wiadomościami, że sowiecka i ukraińska armia zabiera polskich żołnierzy do niewoli, wśród wojska zapanowało zdziwienie. Spodziewali się Niemców, przyszli Rosjanie i Ukraińcy

Dowództwo garnizonu tarnopolskiego ogłosiło wtedy, że wszyscy wojskowi są zwolnieni ze służby i niech każdy robi co chce, ucieka do Rumunii albo na Węgry lub zostaje w Polsce, ukrywa się albo idzie do sowieckiej niewoli.

Kurierzy kierowali wojskowych na Buczacz, stamtąd było najbliżej do granicy z Rumunią, która przebiegała środkiem rzeki Dniestr.

Granica z Ukrainą ZSRR w tym rejonie przebiegała środkiem rzeki Zbrucz wpadającej do Dniestra w miejscowości Okopy św. Trójcy.

Od 1924 r. granicy strzegli żołnierze Korpusu Ochrony Pogranicza Brygada KOP „Podole” w składzie 12 baon KOP „Skałat”, 13 baon KOP „Kopyczyńce”, 14 baon KOP „Borszczów”, 25 baon KOP „Czortków” i szwadrony kawalerii KOP „Zaleszczyki” i KOP „Hnilice”.

Żołnierze KOP pierwsi zostali zaatakowani w nocy z 16 na 17 września 1939 r. i broniąc granicy ponieśli ofiary.

Ksiądz Ziółkowski bardzo dobrze znał te tereny, w latach 1930-1937 był kapelanem polowym Brygady KOP „Podole”.

Widząc co się dzieje, w ogrodzie mijanego kościoła (prawdopodobnie była to wieś Strusin), znając tamtejszego proboszcza zakopał do ziemi metalową kasetę. Co było w kasecie – nie wiadomo.

Oficerowie przewożący kasety metalowe z dokumentacją wojskową, mieli obowiązek zakopywać kasety do ziemi w przypadku najwyższego zagrożenia lub przed zamiarem przekroczenia granicy państwa, aby dokumenty nie dostały się w ręce nieprzyjaciela lub obcego mocarstwa.

W niedługim czasie, koło miejscowości Darachów, na szosie z Tarnopola do Buczacza zostali otoczeni, rozbrojeni i zabrani do niewoli. Było to w godzinach popołudniowych 17 września 1939 r.

Grupa jeńców wojennych, w której był ksiądz Ziółkowski i żołnierz Ziółkowski, pod konwojem wojsk sowieckich dotarła do Trembowli, gdzie siedzieli do rana. Widzieli, że przez całą noc sowieci i Ukraińcy doprowadzali liczne grupy polskich żołnierzy i oficerów zabranych do niewoli na terenach województwa tarnopolskiego.

Rano 18 września 1939 r. ogromna kolumna jeńców maszerowała szosą od Trembowli do Kopyczyniec 28 kilometrów. Był to ciężki marsz, wielu nie mogło nadażyć, byli zmęczeni, głodni i zdenerwowani. Mieszkańcy wiosek i miasteczek podawali jeńcom wodę, kawałki chleba, rozpaczali nad ich losem. Nikt nie wiedział, co będzie dalej z Polską.

W godzinach popołudniowych nad szosą z Trembowli do Kopyczyniec rozszalała się burza, w ciemności pioruny waliły co minutę, na maszerujących

polskich jeńców spadł ulewny deszcz i grad, nie było się gdzie schować przed nawałnicą. Nawet przyroda w tym dniu dodatkowo ich umęczyła.

Do miasta powiatowego Kopyczyńce dotarli wieczorem, tam był postój. Ludność ułatwiała jeńcom ucieczkę przynosząc cywilne ubrania. Sporo wojskowych uciekło, ukryli się w polskich domach.

Wtedy oficerowie namawiali księdza Ziółkowskiego aby uciekał, ale on nie chciał uciekać mówił, że idzie z wojskiem do niewoli, ponieważ będzie tam bardzo potrzebny.

Ksiądz Ziółkowski miał wtedy problem innego rodzaju, tak można przypuszczać rozważając fakty historyczne, odkryte po wielu latach.

Wiedział, że w niewoli musi odprawiać msze święte dla wojska polskiego, ale przy pojmaniu sowieci zabrali mu przybory do liturgii, nie miał nic, jedynie te, które ukrył w kieszeniach munduru wojskowego.

Na podwodzie którą zabrali sowieci została jego teczka służbowa, kuferek z przyborami do nabożeństwa, naczynia i szaty liturgiczne, księgi, paramenty religijne i ołtarz polowy składany.

Znając księdza Jana Leona Ziółkowskiego można przypuszczać, że wymknąwszy się na postoju w Kopyczyńcach, poszedł na plebanię, aby się zaopatrzyć w przedmioty religijne, które mógł ukryć przed funkcjonariuszami Armii Czerwonej i przemycić na terytorium Związku Radzieckiego.

Można także założyć, że z plebani zabrał jakieś insygnia kapłańskie i liturgiczne i ukrył je pod mundurem, książkę religijną, obrazek z wizerunkiem Matki Boskiej lub Pana Jezusa oraz stułę kapłańską.

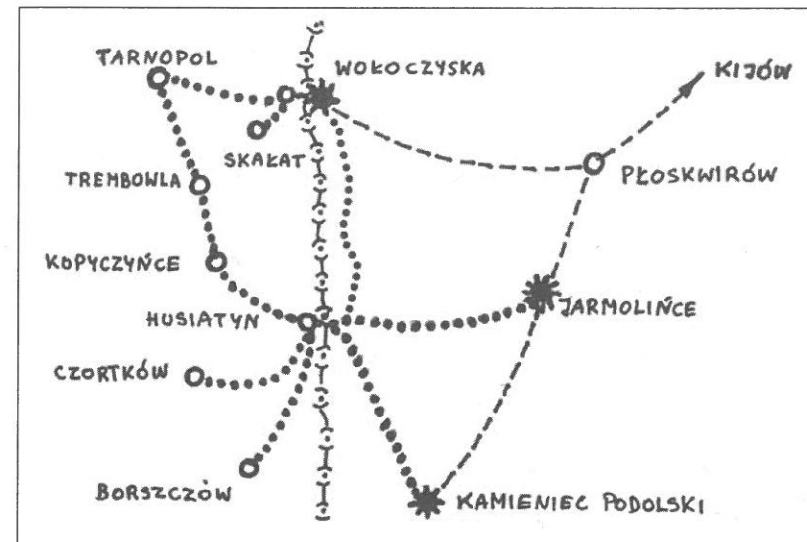
Żołnierz Jan Ziółkowski, bratanek księdza Ziółkowskiego mówi i pisze w relacji, że jechali kilka godzin autobusami w nocy i nie widział żadnych nazw ani drogowskazów.

Wysadzili ich w polu, miejsce było otoczone drutem kolczastym, upchali w wielkiej stodole, tam siedzieli kilka dni razem z ogromną ilością jeńców.

Rozpatrując miejscowości w których były punkty zbiorcze jeńców polskich, zabranych do niewoli 17 września 1939 r. z kilku powiatów województwa tarnopolskiego, wyznaczone do tego celu przez najwyższe władze ZSRR, jeńcy wśród których był ksiądz Ziółkowski oraz jego bratanek żołnierz mogli być wówczas przewiezieni na punkty zbiorcze:

- Jarmolińce na wschód od Husiatyna
- Kamieniec Podolski na południe od Husiatyna
- Wołoczyska na północ od Husiatyna

Zgodnie z rozkazami najwyższych władz ZSRR, kolejarze i funkcjonariusze sowieccy ze stacji Jarmolińce i Kamieniec Podolski odprawiali transporty jeńców do obozów Putywl i Starobielsk, a z punktu zbiorczego Wołoczyska do obozu w Kozielszczyźnie koło Połtawy.



Sytuacja jeńców zabranych do niewoli 17-19 września 1939 r.:

- (•)—(•)—(•)—(•)— granica Polski i ZSRR
- * wędrowka do punktów zbiorczych na zachodniej Ukrainie
- - - - - transport kolejowy do obozów internowania w ZSRR

Po wielu latach i poszukiwaniach pojawił się ślad informacji, że w październiku 1939 r. ksiądz Jan Leon Ziółkowski odprawił zakonspirowaną Mszę świętą w obozie Kozielszczyzna.

Amerykański pisarz Allen Paul w książce pt. „*Katyń. Stalinowska masakra i tryumf prawdy*” pisze, że kapelan WP ksiądz Jan Leon Ziółkowski był w obozie Kozielszczyzna w październiku, widzieli go tam dr Czarnek i S. Niewiadomski z Krakowa. To niezwykle ważna wiadomość, szczególnie w sytuacji, że ksiądz Ziółkowski w obozie Kozielszczyzna odprawił Mszę Świętą.

Fragment z książki o wydarzeniach w obozie Kozielszczyzna:

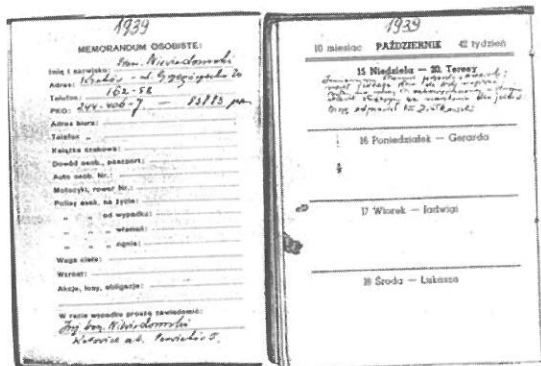
...W obozie obowiązywał zakaz postug religijnych, ale ojciec Jan Leon Ziółkowski, kapelan w stopniu majora, odprawił potajemnie jedną mszę. Ojciec Ziółkowski wyglądał na żołnierza, nie na kapłana. Był chłopskiego pochodzenia i emanowała z niego autentyczna, niewzruszona wiara, co zrobiło duże wrażenie na Staszku i doktorze Czarnku...

W księgach katyńskich figuruje, że ppłk dr Zbigniew Czarnek wojskowy lekarz internista z Krakowa, zabrany do sowieckiej niewoli z Tarnopola w dniu 17 września 1939 r., był jeńcem obozu w Kozielszczyźnie, stamtąd został odsłany do Kozielska i zginął w Katyniu.

Stanisław Niewiadomski w październiku 1939 r. jako młody żołnierz był w sowieckiej niewoli w obozie Kozielszczyzna na Ukrainie, spotkał się tam ze swoim wujem ppłk dr Z. Czarnkiem.

Niektóre wydarzenia S. Niewiadomski zapisywał w kalendarzyku i widzi-
my pod datą 15 października notatkę pisaną małymi literami:

...Byłem na mszy św. zakonspirowanej w starym chlewie służącym za mie-
szkanie dla jeńców. Mszę odprawił ks. Ziółkowski ...



Fotokopia fragmentów
kalendarzyka S. Niewiadomskiego
zapisanego w 1939 r. w obozie
Kozielszczyzna koło Połtawy.

Fotokopię tego dokumentu, autentycznego świadectwa, że ksiądz Jan Leon
Ziółkowski był w obozie Kozielszczyzna w dniu 15 października 1939 r. prze-
kazała córka ppłk dr Z. Czarnka, pani Agnieszka de Barbaro i krewni pana
Stanisława Niewiadomskiego z Krakowa za pośrednictwem Rodziny Katyń-
skiej z Krakowa w 2004 r. Pan Stanisław Niewiadomski już był w podeszłym
wieku, ale potwierdził ten fakt przy świadkach.

Jest to bardzo ważna informacja do dziejów księdza Ziółkowskiego, choć
trochę wypełnia lukę w jego życiorysie od dnia 20 września 1939 r. do czasu
pobytu w obozie Kozielsk.

Mając informację o pobycie księdza Ziółkowskiego w dniu 15.X.1939 r.
w Kozielszczyźnie można przypuszczać, że od razu został dowieziony na punkt
zbiorczy jeńców w Wołoczyskach, albo został tam przekazany kilka dni póź-
niej, już po rozdzieleniu z bratankiem żołnierzem Janem Ziółkowskim synem
Piotra, który cofnięty z niewoli wrócił do domu w grudniu 1939 r.

W książce „Pamiętniki znalezione w Katyniu” wyd. 1990 r. znajduje się
zapis J. Zienkiewicza, jeńca obozu w Kozielszczyźnie, odesłanego do Kozielska
i zamordowanego jak inni na wiosnę 1940 r. w Katyniu (wybrane fragmenty):

...23.09.39 Nocleg w Wołoczyskach
...25.05.39 Marsz do pociągu
...28.09.39 Obóz Kozielszczyzna
...15.10.39 Byłem na Mszy Świętej, miałem wrażenie pobytu w katakumbach...

W kalendarzu z 1939 r. dzień 15 października to niedziela i w tą niedzielę
ksiądz Ziółkowski w sowieckim obozie Kozielszczyzna odprawił Mszę świętą
dla polskich jeńców, tajne, zakonspirowane nabożeństwo, które zrobiło duże
wrażenie na polskich oficerach i żołnierzach szeregowych.

Obóz w Kozielsku. Wywózka do Katynia

4.XI.1939 – 7.IV.1940

Od listopada 1939 r. do obozu w Kozielsku przyjechało dużo oficerów WP.
Nie wiadomo kiedy, w którym dniu, ksiądz Ziółkowski tam przybył.

W literaturze katyńskiej są informacje, że oficerowie w stopniu majora zo-
stali umieszczeni w bloku 14 tzw. majorówce albo „w domu starców” przy
głównej drodze obozowej, przez jeńców nazywanej „ulica Marszałkowska”.
Te informacje mogą być wskazówką, że ksiądz major Ziółkowski także miesz-
kał w tym budynku w czasie pobytu w obozie Kozielsk.

W pamiętnikach katyńskich pierwszy zapis o księdzu Ziółkowskim poja-
wia się 19 listopada 1939 r. (litera X przy nazwisku – „ksiądz”):

K. Zachert (AM 2567) – listy z nazwiskami

...19.11.1939 Oświadczenie:

Niżej podpisani oświadczają, że pieniędzy skarbowych nie posiadają.

Lista nazwisk,

Lp. 2 major X. Ziółkowski Jan

Do wigilii Bożego Narodzenia 1939 r. w kozielskim obozie było kilkunastu
kapelanów, którzy organizowali tajne życie religijne dla jeńców. Píše o tym
S. Swianiewicz w książce pt. „Zbrodnia katyńska w świetle dokumentów”
rozdział „Życie religijne obozu”.

...Kapelani wojskowi odprawiali Msze Święte i udzielali Komunii w formie chleba, pocho-
dzącego z racji obozowych. Noc, ciemności, wewnątrz prawosławnej cerkwi – wszystko to
nadawało dziwnej i głębokiej wymowy starym łacińskim obrzędom. Rychło jednak władze
obozowe dowiedziały się o tych nabożeństwach i kilku księży poszło za karę do karceru...

B. Wajs (AM 1458) zapisał w kalendarzyku znalezionym w Katyniu:

...20.12.1939 Ksiądz Ziółkowski zamknięty do turmy na 7 dni...

W dniu 23 grudnia, przed wigilią, wywieziono z Kozielska grupę księży
kapelanów do obozu w Ostaszkowie, gdzie przybyli 29 grudnia 1939 r.

Wtedy kapelan Ziółkowski był „zamknięty w turmie” czyli w więzieniu
obozowym i jak przypuszczali jeńcy, NKWD o nim zapomniało. Kiedy już
wyszedł na wolność, a może siedząc w więzieniu dowiedział się, że księży
wywieźli z Kozielska.

Był odważny, bystry i można przypuszczać, że wiedział iż w Kozielsku
został jeszcze kapelan rezerwy ks. Mikołaj Cichowicz oraz dwaj klerycy:
Ignacy Drabczyński „brat Dominik” z zakonu Franciszkanów i Andrzej Szep-
tycki z Seminarium Duchownego we Lwowie.

Jeńcy ocaleni z obozu w Kozielsku przed śmiercią w Katyniu opowiadali, że po pierwszych tygodniach niewoli w brudnych stajniach, chlewach, oborach, a także po długich dniach jazdy w towarowych wagonach „obóz w Kozielsku wydawał im się na początku pałacem, bo im deszcz nie lał na głowę, wiatr nie hulał przez wybite okna, mieli prycze do spania i łaźnię z ciepłą wodą”.

Warto tu przytoczyć kilka informacji zaczerpniętych z materiałów historycznych sprawy katyńskiej i pamiętników znalezionych w Katyniu, opisujących warunki w jakich przetrzymywano jeńców polskich w obozie Kozielszczyzna koło Połtawy na terytorium Ukraińskiej Republiki ZSRR.

Obóz mieścił się na terenie starego kołchozu, gdzie stały chlewnie i wcześniej trzymano zwierzęta. Kołchoz zlokalizowany był na podmokłym terenie, trzoda chlewna chorowała, hodowlę zlikwidowano. Chlewy zostały i umieszczono w nich jeńców wojennych.

Przed przybyciem jeńców chlewów nie myto, nie dezynfekowano, brakowało dachów i szyb w oknach, desek na podłodze, prycz. Jeńcy spali na brudnej glinie, panował straszny tłok. Wokół chlewów błoto sięgało do kostek, topili się w nim i przewracali, było ślisko i panował straszny smród.

Brakowało wody pitnej i wody do mycia, jeńcy byli brudni, zawszeni, od początku chorowali. Raz dziennie wydawano po kilka łyżek wrzątku i jedną miskę ciepłej zupy z buraków i karpielei. Brakowało chleba, piekarnia dawała 2,5 tony chleba, potrzebne było 5 ton żyby w ciągu dnia jeńcy zjedli po kromce.

Z pamiętników znalezionych w Katyniu wiadomo, że z obozów na Ukrainie transporty wiozące jeńców do Kozielska jechały przez Kijów, Briańsk i stację Tiotkino kilka dni, trasa ponad tysiąc kilometrów. Pociągi towarowe, w których wieziono jeńców pod konwojem, stawały na różnych stacjach.

W jednym pamiętniku znalezionym w Katyniu jest zapis, że pod koniec października w budzie na węzłowej stacji kolejowej Tiotkino, w czasie postoju kapelan WP odprawił mszę św. W innym pamiętniku jest notatka, że NKWD zabrało księdza z obozu w Putywlu i nie wrócił.

Obecnie wiemy, że w Kozielszczyźnie było kilku kapelanów, których wysłano do obozu w Kozielsku w transportach, jako że władze sowieckie nakazały pod koniec października, aby oficerów z Kozielszczyzny i Putywla odesłać do obozu w Kozielsku, który był dobrze strzeżony i nie mieli szans na ucieczkę.

Później się okazało, że z Kozielska wywieziono kapelanów przed świętami Bożego Narodzenia w grudniu 1939 r. do obozu w Ostaszku i zamordowano w Twerze. A z obozu w Starobielsku kapelanów wywieziono do więzienia w Moskwie, stamtąd do obozu w Kozielsku i zamordowano w Katyniu.

Władze sowieckie wiedziały, że wiara, modlitwa i miłość do Ojczyzny, to duchowa broń Polaków, dająca im siłę do walki o wolność i do znoszenia losu, a że księża kapelani mieli duży wpływ na morale żołnierzy armii polskiej, więc w pojęciu Sowietów byli największymi wrogami Związku Radzieckiego.

Przekonali się o tym bolszewicy w 1920 r. pod Warszawą i nad Niemnem, gdy Wojsko Polskie rozgromiło Armię Czerwoną. sowieckie władze o klęsce 1920 r. nie zapomniały.

Relacja S. Swianiewicza z książki „Zbrodnia katyńska w świetle dokumentów”, wydanie 10-te, str. 25-26 (...):

„Ksiądz Ziółkowski”

...Jedynym księdzem, który nie został wywieziony w noc wigilijną był ksiądz Ziółkowski. Został on przedtem zamknięty w obozowym więzieniu, czyli „karczerze”, ponieważ władze stwierdziły jego uczestnictwo w nabożeństwach. Kiedy zaś zabierano innych księży w wigilię Bożego Narodzenia, o nim prawdopodobnie zapomniano. Możliwe też, że władze sowieckie nie wiedziały jeszcze wówczas, że jest księdzem. W swoim mundurze majora mógł być wzięty za zawodowego oficera. Po kilku tygodniach¹ został wypuszczony z karceru i umieszczony w osobnym budynku, w którym mieszkali majorowie. Pomimo to z niezmiernym poświęceniem pełnił on funkcję tajnego kapelana obozu, aż do jego likwidacji w kwietniu 1940 r. Jego „Naśladowanie Chrystusa” Tomasza Kempis’a i kilka innych książek do nabożeństwa, było ciągle w obiegu i stanowiło źródło moralnej siły dla wielu jeńców.

Ksiądz Ziółkowski był najbardziej zajęty w marcu 1940 r., czyli w okresie wielkanocnej spowiedzi katolików, wtedy miał do wyspowiadania setki jeńców. Widziało się go wtedy często, przechadzającego się z różnymi oficerami we dwójkę, o rozmaitych porach dnia. Wiedzieliśmy, że są to takie rozmowy, którym nie należy przeszkadzać. Była to naprawdę niezwykła forma spowiedzi, pod baczynym okiem „sowieckich wychowawców”. Ksiądz Ziółkowski odprawił Mszę Świętą w wielkiej tajemnicy po rozmaitych kątach budynków obozowych i następnie udzielał Komunii Świętej. Nabożeństwo musiało być odprawione tak szybko, aby władze nie mogły zdać sobie sprawy, co się dzieje. Dla ogromnej większości jeńców była to ostatnia Komunia Święta.

Ksiądz Ziółkowski nie był intelektualistą. Syn włościanina, był raczej szorstki i prostolinijny, ale jego wewnętrzna siła i wiara były niezłomne. Posiadał też tajemnicę obdzielania innych własną siłą duchową. Wyglądał raczej na żołnierza niż księdza i był naprawdę Żołnierzem Kościoła. Oficerowie przeżywali ciężko swoją beczyność w niewoli w czasie, gdy toczyła się śmiertelna walka o byt ich kraju. Ksiądz major Ziółkowski nie był jednak beczynny, pełnił bez przerwy swoją służbę bojową, walczył o zbawienie dusz. Pełnił tę służbę do ostatniej chwili. Znając go osobiście jestem pewien, że nawet w chwili egzekucji błogosławił i udzielał rozgrzeszenia tym, którzy wraz z nim szli na śmierć...

Relacja S. Swianiewicza, ocalonego jeńca z Kozielska, publikowana po wojnie w książce drukowanej w języku polskim przez wydawnictwo „Gryf” w Londynie, to ważna informacja o religijnym życiu w Kozielsku i działalności księdza Ziółkowskiego jako tajnego kapelana obozu, który po wywózce innych księży w grudniu 1939 r. pozostał w obozie do 7 kwietnia 1940 r.

Gdyby tej relacji nie było i gdyby S. Swianiewicz nie był dla tej sprawy świadkiem, nikt by nie wiedział że w obozie kozielskim istniała tajna organizacja religijna, podziemna partyzantka religijna, a jej kierownikiem był ksiądz Ziółkowski od świąt Bożego Narodzenia 1939 r. Innych kapelanów zawodowych w obozie w Kozielsku już nie było.

Świadectwo S. Swianiewicza jest bardzo ważne dla biografii księdza Jana Leona Ziółkowskiego za okres przebywania w obozie kozielskim.

S. Swianiewicz przysłał w 1983 r. prywatny list do rodziny Ziółkowskich. Jest w nim potwierdzenie wszystkich słów jakie powiedział składając relację ze swego pobytu w obozie Kozielsk. List ten jest ważnym dokumentem do biografii księdza Ziółkowskiego.



W pamiętnikach znalezionych w Katyniu w 1943 r. można zauważyć fragmenty dotyczące działalności religijnej w kozielskim obozie w listopadzie i grudniu 1939 r.

- ... 5.11.39 Niedziela, przyszedł o 9.30 ksiądz kapelan i razem odprawiliśmy litanię i różne modlitwy
- ...11.11.39 Uroczysta zbiórka z przystąpieniem do sakramentów, śpiew „Boże coś Polskę”, major płakał
- ...12.11.29 O godz. 8.00 Msza Św. w piwnicy
- ...12.11.39 Msza Św. – spowiedź – katakumby!
- ...12.11.39 Msza Św. jak w katakumbach, smutny nastrój
- ...19.11.39 Msza Św. o 6.00 rano w naszym baraku
- ...26.11.39 Niedziela, Msza Św. i Komunia
- ... 8.12.39 Święto Matki Boskiej, w drugim baraku Msza Św. i Komunia
- ... 3.12.39 Nabożeństwo i spowiedź
- ...11.12.39 Zabrali dwóch księży za odprawianie mszy
- ...20.12.39 Ksiądz Ziółkowski zamknięty do tury na 7 dni

Przed wigilią Bożego Narodzenia 1939 r. wywieźli kapelanów. Został tylko ksiądz major Ziółkowski, bo w dniu wywózki siedział w obozowym areszcie. Jeńcy polscy spędzili święta bez Mszy Św. i bez kapłanów.

- ... 23.12.39 Wilia. Od godz. 16.30 zbierają transport – policja, żandarmi, księża, ogólne zamieszanie.
- ... 23.12.39 Północ, zasypiałem, gdy zbudził mnie dyskretny, cichy chór kolęd. To chór kolegów tak piękny i tęskny i rzewny, że znów ze wszystkich przyczyn rozległ się tłumiony szloch, w którym czuć było tęsknotę, rozpacz i własną straszną niemoc
- ... 25.12.39 Boże Narodzenie – dzień nie różnił się niczym innym od poprzednich

W zbiorach Instytutu i Muzeum im. W. Sikorskiego w Londynie, nazwisko księdza Ziółkowskiego występuje również w relacjach opisujących obóz w Kozielsku, składanych przez jeńców WP uratowanych z niewoli, którzy po zwolnieniu z ZSRR przedostali się do Anglii.

- Ppor. Waław Komarnicki w dniu 21 maja 1943 r. zeznaje do protokołu – dokument Nr KOL.12/3 str. 3 (...) fragment:

... W obozie kozielskim było kilku księży, na czele z ks. prałatem Wojtyniakiem z-cą biskupa polowego, ks. prof. Nowak, ks. mjr Jan Ziółkowski, ks. prof. Kantak i ks. Skorel. Księża ci odprawiali msze święte w niektóre niedziele, spowiadali, byli bardzo uczynni. Ulegali dużemu prześladowaniu ze strony władz sowieckich, 3 siedziało w areszcie...

... W wyniku dochodzeń odbywały się indywidualne wyjazdy oficerów bądź grupowe. W wigilię Bożego Narodzenia 24. XII. 1939 r. wywieziono grupę księży, wszystkich prócz znajdującego się w areszcie ks. Ziółkowskiego. Odnalazł się z nich ks. Kantak, obywatel gdański, który był w Ostaszkwie i na Łubiance...

- Kmdr por. J. Dziewiniewicz ORP „Piorun” w dniu 6 czerwca 1943 r. składa pisemne oświadczenie do Szefa Morskiego Sądu Wojennego w Londynie, dotyczące jego pobytu w niewoli sowieckiej po 17 września 1939 r. – dokument Nr KOL. 12/3 str. 2 (...) fragment:

... Z innych osób, które przebywały wraz ze mną w obozie w Kozielsku, a które zagięły, przypominam sobie nazwiska kapelanów WP ks. prał. Wojtyniak, ks. dziek. Nowak, ks. kapelan Ziółkowski...

- W sprawozdaniu opisującym obóz Kozielsk jest taki akapit – dokument Nr KOL. 12/5. C str. 2 (...):

... Duchowieństwo różnych wyznań chrześcijańskich, jak stwierdza prof. K. Kantak było reprezentowane przez 29 księży katolickich z kanclerzem Kurii Biskupiej WP ks. płk. Czesławem Wojtyniakiem na czele (m. in. byli: ks. płk. J. Nowak, ks. mjr Aleksandrowicz, ks. Ziółkowski i inni) i przez ks. prawosławnego mjr. Wiktora Romanowskiego, dziekana DOK Nr I oraz pastora płk. Paszko...

Z dokumentów zbrodni katyńskiej wynika, że dnia 23 grudnia 1939 r. z obozu w Kozielsku do obozu w Ostaszkwie wywieziono 6 kapelanów zawodowych. Po ich wywózce w Kozielsku został 1 kapelan zawodowy ks. Jan Ziółkowski, ks. Mieczysław Cichowicz kapelan rezerwy i dwóch kleryków: Ignacy Drabczyński i Andrzej Szeptycki. Tylko oni dotrwali jako duchowni do wywózki z Kozielska w kwietniu i maju 1940 r.

Z pamiętników znalezionych w Katyniu widać, że w obozie Kozielsk mimo zakazów kwitło życie religijne. Do świąt Bożego Narodzenia 1939 r. zapisów jest sporo. Od nowego roku 1940 zapisów jest bardzo mało, co może świadczyć o przestrzeganiu tajemnicy religijnej, aby się nie wydało, że posługi jednak są wykonywane przez księdza, który tam został.

Zakonspirowana parafia religijna prowadziła działalność w ukryciu, jak określano „w katakumbach”. Były też inne formy skupienia religijnego.

O godzinie 21.00 wieczorem odbywał się cichy apel modlitewny, przestrzegali go wierzący i niewierzący, wszyscy w milczeniu wzmacniali swoje duchowe postanowienia, aby wytrwać w ciężkich warunkach niewoli.

Msze święte odprawiane były w piwnicach i zakamarkach, krótkie, aby władze obozowe nie zorientowały się że gdzieś jest zgromadzenie religijne, surowo w Kozielsku zakazane. Niosły krzepiącą pociechę Słowem Bożym, wspomnienie dla ducha i postugę kapłańską, skromną w warunkach obozowych, lecz bardzo jeńcom potrzebną w niewoli, wzmacniającą moralnie.

Kto potrzebował spowiedzi, szedł na spacer we dwójkę z kapelanem, razem chodzili po obozowym podwórzu, pod rękę i był to znak dla innych, że kapelan spowiada towarzyszącego mu oficera. Innym razem spowiedź była w jakimś pomieszczeniu, kapelan z oficerem i gazetą siedzieli za drzwiami, wyglądało że czytają sowieckie piśmidło, a tam była rozmowa jak przy konfesjonale.

Kto pragnął przyjąć Komunię, spożywał kostkę obozowego, jasnego chleba z mąki pszenicznej. Kostka chleba zastępowała opłatek Eucharystii.

Jeńcy, którym dane było przeżyć sowiecką niewolę i wojnę, po wyzwoleniu w Anglii składali relacje o życiu jeńców w obozach sowieckich.

Najważniejszą relację o pobycie ks. Ziółkowskiego w obozie Kozielskim złożył profesor Stanisław Swianiewicz, ocalony przed śmiercią w Katyniu.

Opowiada autorka książki B. Tarkowska:

... Jesienią 1983 r. po ukazaniu się ogłoszenia w Tygodniku Powszechnym, że nasza rodzina poszukuje informacji o kapelanie Ziółkowskim zaginionym w 1940 r. na wschodzie, przyszedł do nas, w Warszawie, starszy pan, przedstawił się jako wysłannik prof. Stanisława Swianiewicza mieszkającego w Londynie i podając adres do pana Swianiewicza, przekazał jego pozdrowienia dla rodziny kapelana Ziółkowskiego, z którym znali się od wielu lat.

Było to dla nas ogromne przeżycie, jakby ostatnie pozdrowienia z Kozielska od naszego stryja księdza Jana Leona, którego młodsze pokolenia rodziny znały z opowiadań i dwóch fotografii z lat 1915-1917.

Pan, który nas odwiedził, był przed 1939 r. uczniem prof. Swianiewicza na Uniwersytecie im. Stefana Batorego w Wilnie. W wielkiej tajemnicy przekazał nam informację w jaki sposób i przez kogo Swianiewicz został ocalony przed śmiercią w Katyniu.

Wtedy, w roku 1983, historia S. Swianiewicza wydawała nam się nieprawdopodobna, wręcz sensacyjna, a jednak była prawdziwa.

Po wywózce z Kozielska S. Swianiewicz wraz z grupą jeńców przyjechał na stację kolejową Gniezdowo i tam podszedł do niego oficer sowiecki wysokiego stopnia, zapytał czy jeńiec chce się napić „czaju” czyli herbaty, więc zdziwiony Swianiewicz odpowiedział, że tak, napije się herbaty. Oficer zabrał go ze sobą, ukrył w budynkach stacyjnych i potem wepchał do pociągu, wiozącego jeńców polskich do więzienia w Moskwie.

Prof. Stanisław Swianiewicz nie dowiedział się kto go wtedy uratował, choć były różne teorie. We wspomnieniach, opublikowanych pod koniec jego życia, pisał „Po wielu latach zrozumiałem, że Katyń to zemsta Stalina za 1920 rok”...

W czasie wojny polsko-bolszewickiej 1919-1920 r. Stanisław Swianiewicz był oficerem w 85 pułku Strzelców Wileńskich, a ksiądz Jan Ziółkowski kapelanem w 5 pułku piechoty Legionów i poznali się w 1919 r. na froncie litewsko-białoruskim na Wileńszczyźnie.

* * *

Ksiądz Leon Musielak w 1939-1940 r. młody kleryk uratowany przed Katyniem, do rodziny Ziółkowskich w 1998 r. przysłał prywatny list i kasetę video z nagraniem swego pobytu w Kozielsku i Katyniu po wielu latach.

O kapelanie Ziółkowskim tak napisał:

Wspomina ksiądz Leon Musielak (Poznań, 1998 r.):

...Trudno mi dzisiaj w kilku słowach wypowiedzieć się, o bohaterskim kapelanie Ziółkowskim. On stale szukał dusz. Jego zawołaniem było zawołanie Św. Jana Bosko „Daj mi duszę! Resztę zabierz!” Siedzieli w jakimś kącie, niby czytali gazetę, a kapelan ich spowiadał. W kącie siedział, kiedy jego kolegów zabierano do Katynia, przypadkowo w kącie za drzwiami...

Prawdziwy kapelan Wojska Polskiego! Bóg i Ojczyzna! Te dwa słowa!

...W obozie kozielskim nie spotkałem kapelana Ziółkowskiego, bo on był w innej części obozu, nie wolno nam było przechodzić do oficerów, ale dużo słyszałem o jego działaniu religijnym. Pomimo straży, kontroli, podsłuchu, docierały do nas najważniejsze wiadomości...

Ksiądz Leon Musielak wspomina dodatkowo, że jeńcy obozu w Kozielsku nieraz powtarzali takie słowa:

...Najważniejsi w obozie to kucharz i kapelan. Kucharz daje pociechę dla ciała, drugi kapelan daje pociechę dla duszy...

Ksiądz Leon Musielak mówił jeszcze o sobie:

...Pan Bóg obdarzył mnie wielką łaską. Mogłem odprawić Mszę Świętą w tym miejscu gdzie zginęło tysiące moich kolegów. Nie przypuszczałem, że takiej łaski dostąpię...

Ksiądz Zdzisław Peszkowski, kapelan Rodzin Katyńskich wspominał, że jako młody żołnierz, ułan, przebywał w obozie Kozielsk II, ale nie kontaktowali się z obozem Kozielsk I, gdzie władze sowieckie więziły oficerów wyższego stopnia w służbie czynnej i rezerwistów zmobilizowanych w 1939 r.

Wspomina Leonard Ziółkowski (Bochnia, 1979 r.):

...W czasie wojny szukaliśmy naszego brata, księdza Jana L. Ziółkowskiego przez Czerwony Krzyż. Od Jana otrzymaliśmy tylko jedną kartę pocztową przed Bożym Narodzeniem 1939 r. Pisał, że jest jeńcem wojennym w obozie, miasto Kozielsk, ZSRR Gubernia Smoleńska, dobrze się czuje, pytał czy Jaś, jego bratanek wrócił do domu. Zaraz odpisaliśmy, ale nie wiadomo czy list doszedł, bo od Jana nie było wiadomości. Pod koniec 1941 r. przyszło pismo z Czerwonego Krzyża, że major Ziółkowski Jan, syn Jana ur. w 1889 r. był jeńcem w obozie Kozielsk od listopada 1939 r. do kwietnia 1940 r., a potem nie wiadomo, co się z nim stało...

Władze sowieckie od początku 1940 r. bardzo pilnowały, żeby Polacy w kozielskim obozie nie urządzali zgromadzeń religijnych, ale tego nie przestrzegał kapelan Ziółkowski i w dalszym ciągu odprawiał tajne nabożeństwa.

Mało jest zapisów z 1940 roku w pamiętnikach znalezionych w Katyniu, ale kilka notatek pisanych ukradkiem przez różnych jeńców można zauważyć:

- ... 5.01.1940 Życie duchowe ... grobowe
- ...24.03.1940 Nabożeństwo i spow. – samotnie
- ...24.03.1940 Wielkanoc, święcone (dziekan)
- ...27.03.1940 Spowiedź i komunja
- ... 7.04.1940 Było rano nabożeństwo u nas

Dwóch jeńców zapisało, że w dniach 24 marca i 7 kwietnia 1940 r. w obozie w Kozielsku było odprawiane nabożeństwo. Mógł je tylko sprawować kapelan zawodowy WP ks. Ziółkowski, bowiem jeńcy oficerowie go znali, chronili, z ich pomocą organizował życie religijne, które nie upadało mimo wielu represji, tylko toczyło się potajemnie jak w „katakumbach”.

Od kwietnia 1940 r. zaczęły się regularne wywózki oficerów z Kozielska. Wywoływano nazwiska według list - wykazów NKWD, sporządzanych w Moskwie i przekazywanych do komendanta obozu w Kozielsku.

Jeniec Ziółkowski Jan Janowicz ur. w 1889 r. wywołany został 7 kwietnia 1940 r. - lista wywózkowa Numer 015/2 z 1940 r. pozycja 39 sprawa 1801:

39. ЗЮЛКОВСКОГО Яна Яновича, dieło 1801
1889 г.р.

Wybrane fragmenty z pamiętników katyńskich, zapisane w dniu 7 kwietnia 1940 roku:

- ...7.04.40 Było rano nabożeństwo u nas
- ...7.04.40 Niedziela, Odjazd 90 ludzi
- ...7.04.40 Dziś wyjechała duża grupa z 3 generałami

- ...7.04.40 Poszedł transport 110 i 3 generałów
- ...7.04.40 Wysłano 3 generałów oraz 120 oficerów wyższych stopni
- ...7.04.40 Dalsza partia, poszło z pokoju 2 generałów
- ...7.04.40 Pakować rzeczy do 11.40 na odejście, do klubu na rewizję
- ...7.04.40 Odszedł transport wyższych oficerów, 3 generałów, 20-30 pułkowników, tyłuż majorów. Sądząc ze sposobu odprawy, byliśmy dobrej myśli...

Jeden z jeńców, którego pamiętnik znaleziono w Katyniu, zapisał pod datą 7 kwietnia 1940 r., że w tym dniu przed wywózką władze Kozielska zaprosiły generałów na specjalny obiad do stołówki obozowej i tam ich pożegnały. Widząc to, jeńcy byli przekonani, że wywózki idą w dobrym kierunku.

Było to perfidne pożegnanie, szatański plan obmyślony po to, aby przed wywózką generałowie i inni wychodzili z obozu w dobrym nastroju, żeby ich wyszydzić i jeszcze bardziej upokorzyć na kilka chwil przed śmiercią, za to że byli Polakami.

Z dokumentów zbrodni katyńskiej, przekazanych z Rosji do Instytutu Pamięci Narodowej w Polsce w latach 2010-2011 wynika, że na wiosnę 1940 r. do obozu w Kozielsku przywieziono 9 kapelanów zawodowych z więzienia w Moskwie, a byli to na początku marca 1940 r. odesłani z obozu w Starobielsku księża wyznania rzymsko-katolickiego, ks. Antoni Aleksandrowicz, ks. Edward Choma, ks. Stanisław Kontek, ks. Władysław Urban i ks. Kazimierz Suchcicki, a także ks. Szymon Fedorońko kapelan prawosławny, ks. Jan Potocki ewangelik, ks. Mikołaj Ilków kapelan greko-katolicki i rabin Baruch Steinberg. Wywieziono ich z kozielska i zamordowano w Katyniu.

Nazwiska ks. Edwarda Chomy i ks. Jana Ziółkowskiego, oczywiście bez informacji że to kapelani WP, figurują na liście wywozowej z obozu w Kozielsku, sporządzonej przez NKWD w Moskwie numer 015/2/1940. Z dokumentów wiadomo, że listę 015/2 podpisano 6 kwietnia 1940 r.

Lista wywózkowa 015/2/1940 miała dwie części. Zgodnie z wykazem w dniu 7 kwietnia 1940 r. wywieziono trzech generałów, jednego komandora oraz niższych stopniem oficerów – mówi się, że jest to „lista generalska”.

Lista wywózkowa z Kozielska Nr 015/2/1940. Odpis

39. ЗЮЛКОВСКОГО Яна Яновича, dieło 1801 1889 г.р.
--	-----	-----	-----

Nie wiadomo gdzie wywieźli księdza Ziółkowskiego, do więzienia NKWD w Smoleńsku czy do „willi” w której też było więzienie NKWD. Nikt nie wie gdzie został zamordowany i w którym dniu.

Wiadomo z dokumentów że był na wykazie 115 oficerów po wywóźce skierowanych do dyspozycji władz NKWD, co potwierdził w 2003 r. Polski Czerwony Krzyż w Warszawie i w 2004 r. potwierdziło Rosyjskie Państwowe Wojenne Archiwum w Moskwie.

W publikacji wydanej w Polsce w 1998 r. pt. „*Katyń. Dokumenty zbrodni. Tom II*” w dokumencie Nr 68 „Polecenie P. Soprunki dla W. Korolowa dotyczące skierowania grupy jeńców wojennych do dyspozycji szefa NKWD obwodu Smoleńsk” – jest wymieniony major Ziółkowski Jan Janowicz.

Historycy sprawy katyńskiej podają, że w obozie Kozielsku było więzionych 11 kapelanów, ale nie wiadomo jak długo który z nich tam był, daty ich przybycia do obozu nie są znane, jedynie daty wywózki przed świętami Bożego Narodzenia w grudniu 1939 r. i na śmierć wiosną 1940 r.

S. Swianiewicz w relacjach o życiu religijnym w Kozielsku wymienia tylko nazwisko księdza Ziółkowskiego, którego znał i widział w 1940 r. jak kapelan spowiadał oficerów w czasie Wielkiego Postu, spacerując z każdym penitentem po obozowej drodze.

Rozważając tę część relacji można się zastanawiać, czy władze obozu Kozielsk wiedziały, że jest to demonstracja religijna, jedna z form tajnej działalności „polskiej parafii wojskowej w sowieckim obozie Kozielsk”, bo niewątpliwie powstała tam unikalna parafia WP rzymsko-katolicka z kilkoma tysiącami wiernych.

Spowiadając oficerów w marcu 1940 r. w czasie spacerowania po obozie, kapelan Ziółkowski pokazywał jeńcom katolikom, że po wywóźce księży w grudniu 1939 r. służba religijna dalej jest prowadzona i posługi kapłańskie są sprawowane, tajnie, w konspiracji, wbrew zakazom władz sowieckich.

Można snuć domysły, kiedy władze w Kozielsku zorientowały się, że major Ziółkowski jest kapłanem wojskowym, chodził w mundurze jak inni oficerowie. Być może już w grudniu 1939 r. specjalnie zamknęli go w karczerze i nie wywieźli, aby go obserwować jako podejrzanego, wroga ZSRR, a na wiosnę w 1940 r. już wiedzieli, że oficerowie polscy zostaną rozstrzelani, on także i dlatego został w Kozielsku do 7 kwietnia 1940 r.

W książkach wydawanych przez Fundację Głgota Wschodu w latach 2002-2004, autorzy ks. Z. Peszkowski i S. Zdrojewski podają, że ksiądz Ziółkowski został zamordowany 20 kwietnia 1940 r. w Katyniu – jest to data przybliżona.